

Olewnik wie, komu nadepnął na odcisk

Bardzo gorzkie słowa padły we środę z ust Danuty Olewnik, siostry zamordowanego Krzysztofa: "Nie wierzę w państwo, nie wierzę w Polskę". To wyraz ogromnych emocji i rodzinnej tragedii, ale zastanawiam się, czy rzeczywiście państwo może w tej sprawie stanąć jeszcze na wysokości zadania - pisze w DZIENNIKU Dorota Gawryluk, publicystka TV Biznes.

I im dłużej się zastanawiam, tym głębiej jestem przekonana, że nie. Zainteresowanie porwaniem i zabójstwem Krzysztofa Olewnika, a może bardziej jeszcze zaniedbaniami organów ścigania, jest ogromne. Wszyscy politycy, których o to zapytać, deklarują chęć wyjaśnienia tej koszarnej historii. Ale kiedy zdamy sobie sprawę z całej, do dziś niezakończonych serii przedziwnych wypadków i przypadków, nadzieja na rozwikłanie blednie. Na początku mamy zdumiewającą nieudolność i niefrasobliwość policji; zlekceważenie anonimu, który wskazuje, kto i gdzie przetrzymuje ofiarę. Później ginie policyjny samochód wyładowany aktami sprawy. Na końcu jest samobójstwo w więzieniu dwóch oprawców, którzy najwięcej mogliby powiedzieć o prawdziwych motywach zabójstwa i rzeczywistym przebiegu śledztwa.

Nie chcę rzucać podejrzeń na żadnego polityka, ani nawet na grupę polityków. Nawet duża polityczna siła to byłoby zbyt mało, żeby doprowadzić do wszystkich tych dziwnych zdarzeń i zbiegów okoliczności. Dlatego mam nieodparte wrażenie, że w tym porwaniu jest drugie dno, którego nie pozwala odkryć ktoś dużo potężniejszy niż doraźny polityczny układ. Najlepiej o tym wie zapewne ojciec zamordowanego Krzysztofa. To przecież w niego wymierzony był ten zamach, o jego pieniądze i - zapewne - interesy chodziło zabójcom. Jeżeli ktoś może wyjaśnić prawdziwe motywy tego dramatu, to Włodzimierz Olewnik, który ma świadomość, komu nadepnął na odcisk. Pytanie, czy będzie chciał powiedzieć w tej sprawie wszystko. Przekonał się już przecież o bezsilności organów ścigania. Może się zwyczajnie bać.

Za rok albo dwa znów wrócimy więc do pytań, co udało się wyjaśnić w sprawie śmierci Krzysztofa Olewnika. Znów usłyszymy, że podjęto nadzwyczajne środki, a minister osobiście nadzorował przebieg śledztwa, ale efektów nie ujrzymy. Tak jak poprzednio, rządzący okażą się bezradni: bo urwały się wątki, bo zginęły dokumenty, bo zniknął świadek. Może zostanie ukarany jakiś policjant czy prokurator, ale wciąż będą to tylko płatki. A przecież nie da się zrzucić winy za to wszystko na rząd SLD, który nie pomógł Olewnikom. Już pod rządami PO zabija się w więzieniu, w specjalnie dozorowanej celi Sławomir Kościuk. Czy kogoś satysfakcjonuje wyjaśnienie, że powiesił się na siedząco na sznurze z prześcieradła? Mnie nie. Wszystko to się kupy nie trzyma i brak mi wiary, że komuś uda się to pozbierać w logiczną całość. Nie chcę brzmieć jak wariat i oszołom - a tak przecież określa się ludzi węszących wszędzie spisek - ale w tej sprawie ponad ministrami musi być ktoś jeszcze.

Żaden obywatel nie może dziś czuć się bezpiecznie, bo trudno już nam uwierzyć, że prawdziwą siłą dysponuje w Polsce państwo ze swoimi organami ścigania. Na kluczowe pytanie: skąd wynika słabość państwa, wciąż nie dostajemy odpowiedzi. Politycy wolą przerzucać się winą, zamiast wspólnie wstrząsnąć strukturami nieudolnego aparatu ścigania. Sprawa Olewnika dowiodła, że jest ktoś silniejszy niż politycy. Ktoś inny dyktuje tu warunki - od samego początku aż do dzisiaj. Trudno się więc dziwić tym dramatycznym słowom Danuty Olewnik, że nie wierzy w państwo. Na jej miejscu powiedziałabym pewnie to samo.

Dorota Gawryluk